Nr. 128. We Lwowie, czwartek dnia 17 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niemiecki skarb narodowy.

Lwów, 16 marca.

Poruszony już dawniej projekt utworzenia skarbu narodowego, celem poparcia uciśnionej i wypieranej zewsząd niemczyzny w dzielnicach polskich dojrzał o tyle, iż — jak hakatystyczne gazety donoszą — można już pomyśleć o planie organizacyjnym. Organ zarządzający owym skarbem stanowić będzie towarzystwo hakatystów i związek wszechniemiecki, którym ma przysługiwać bezwzględne dysponowanie zebranymi funduszami. Składki zbierane będą w całych Niemczech — i to prawdopodobnie w dniu urodzin Bismarka — celem użyczania niemieckim rzemieślnikom i przemysłowcom, na kresach mieszkającym, pożyczek po niskiej stopie procentowej lub też bez procentu.

Jako motywa powstania tego skarbu podaje *Ostdeutsche Rundschau* względ na potrzebę wsparcia niemieckich rzemieślników na kresach, których Polacy obecnie z ich stanowisk rugują i z powrotem do Niemiec wypychają — oraz na fakt, że komisja kolonizacyjna i inne władze czynią większe zamówienia u polskich przemysłowców, ponieważ niemieckich przemysłowców na miejscu nie ma, lub też nie są zdolni do wywiązania się ze swego zadania dla braku funduszów i zmniejszania się liczby odbiorców.

Posener Tagebl. z zazdrością omawiając tę kwestję, nie zaniedbuje podniecić niemieckiej ofiarności następującym zwrotem:

„Polacy — zbierają rocznie na cele narodowe daleko więcej, niż pięć miljonów marek, lecz oszczędności, składane przez „obieżysasów“ w bankach polskich, wynoszą wedle ostrożnej rachuby przeszło jeszcze raz tyle. I te kwoty służą ku zwalczaniu Niemców, podczas gdy z oszczędności Niemców w daleko większym stopniu Polacy niż Niemcy korzystają. Polaków i Czechów winniśmy sobie wziąć za przykład, jak należy uwydatniać ofiarność swą na cele narodowe.

Daty epokowe z dziejów Korei.

Egzotyczna Korea, ów rzekomy przedmiot orężnych zabiegów Rosji i Japonji posiada niezwykle bogatą historję. Nie sięga ona wprawdzie odległych stuleci, podobnie jak historja prawie wszystkich państw na dalekim Wschodzie, ale z drugiej strony widzimy z poniżej podanych dat, że kraina ta była widownią kilkukrotnych obcych najazdów i walk zaborczych. Dzieje Korei podzielić można na cztery okresy. Każdy zaś przynosi wypadek stanowiący ważny moment w przyszłym rozwoju organizmu państwowego.

I tak:

I. Lata ciemnoty i dzikości: Rok 1392. Panowanie Ri-Sing-Haj, pierwszego władcy z dynastji, rządzącej podziśdzień. Rok 1394. Seul stał się rezydencją. Rok 1403. Wynaleziono druk literami ruchomemi.

II. Sto lat rozprężenia: Rok 1469. Ustanowienie kodeksu praw koreańskich. Rok 1512. Prześladowanie kapłanów Buddy. Wydanie praw, prześladujących kupiectwo japońskie. Rok 1592. Japończycy chcą zdobyć Koreę. Posyłają pierwszą wyprawę na ten półwysep. Rok 1596. Klęska i odwrót wojsk japońskich. Rok 1597. Nowe usiłowanie Japończyków zdobycia Korei. Rok 1598. Wojsko japońskie zostało odwołane do kraju.

III. Pierwsze wpływy zewnętrzne: Rok 1627. Chińczycy mają apetyt na Koreę i usiłują ją zdobyć. Rok 1637. Chińczycy napadają drugi raz na Koreę, tym razem szczęśliwie, biorąc ją pod protektorat Chin. Rok 1783. Poseł koreański w Pekinie przyjmuje wiarę chrześcjańską. Rok 1827. Misjonarze zagraniczni urządzają w Korei kościół i klasztor katolicki. Rok 1866. Prześladowanie chrześcjan i rzeź niektórych parafji. Rok 1871. Klęska wyprawy amerykańskiej.

IV. Rozkwit idei europejskiej: Rok 1876. Rokowania z Japonją o otwarcie portów Czemulpo, Fuzan i Genzan. Rok 1883. Rokowania z Anglją i Niemcami. Rok 1886. Rokowania z Francją. Rok 1895. Zdobycie Korei przez Japończyków. Rok 1896. Korea oswobodzona. Traktat Rosji z Japonją w sprawie wzajemnego nieprzeszkadzania sobie w Korei. Rok 1898. Japonja uzyskuje przywileje handlowe w Korei.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 16 marca.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Dziś rano od godz. 9 do ½12 przemawiał obrońca Moczulskiego dr. Bader. Zaznaczył, że sędziowie przysięgli mają wydać werdykt na człowieka, który przez cały czas rozprawy ani jednego słowa nie wypowiedział na swą obronę. Obrońca rozpatrywał stan umysłowy Moczulskiego, polemizował z wywodami lekarzy-znawców i twierdził, że Moczulski jest rzeczywiście obłąkany. W każdym razie zachowanie się Moczulskiego musi sędziom nasunąć poważne wątpliwości co do stanu jego, a w takim razie muszą orzec na korzyść Moczulskiego, aby go odesłano do szpitala, zamiast do więzienia, gdzieby go dalej tak traktowano, jak się go traktuje tu na rozprawie.

Przewodniczący: Proszę tak nie przemawiać!

Prokurator: Proszę o zapisanie wyrażenia p. obrońcy.

Obrońca twierdził następnie, że Moczulski jest dziedzicznie obciążony, córka jego cierpi na epilepsję, matka była histeryczką, a członkowie rodziny umierali na epilepsję. Już w szkole, a potem w wojsku, Moczulski był kretynem, a w służbie kolejowej przechodził atak ostrego szału. Świadkowie zeznali, że uważano Moczulskiego za nerwowego i anormalnego i przepowiadano, że popadnie w obłąkanie, że sami przysięgli zażądają postawienia pytania co do stanu umysłowego Moczulskiego, a potem dopiero odpowiadać będą na pytanie co do kradzieży. W końcu twierdzi obrońca, że i co do kradzieży, popełnionych rzekomo przez Moczulskiego, rozprawa nie dała dowodów.

Moczulski słuchał wywodów swego obrońcy spokojnie i tylko mruczał od czasu do czasu.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski przedłożył pismo komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich z propozycjami obostrzenia obecnego sposobu prowadzenia obrad w izbie posłów. Propozycje te składają się z czterech punktów:

1. Regulamin ma być ściśle zastosowany odpowiednio do jego rzeczywistego znaczenia.

2. Posiedzenia izby mają się odbywać codziennie i trwać do wieczora.

3. Stronnictwa uchwalają popierać prezydjum izby w przeprowadzeniu pierwszych dwóch punktów.

4. Stronnictwa niemieckie uchwalają nie brać udziału w dyskusji nad naglącymi wnioskami, wstrzymać się od okrzyków itp.

Na to przedłożył prezes Jaworski projekt następującej odpowiedzi: Ad 1) 2) 3) Koło polskie uważa wykonywanie regulaminu za wynik władzy, złożonej w ręce wybranego z łona izby prezydenta. Prezydjum ma prowadzić obrady samoistnie podług istniejącego regulaminu. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga izba, przyczem Koło polskie zastrzega sobie od wypadku do wypadku prawo swobodnej decyzji. Ad 4) To samo stanowisko zastrzega sobie Koło polskie przy każdej dyskusji.

„Koło polskie wyraża nadto swe silne, kilkakrotnie już powtarzane przekonanie, że obok upragnionego porozumienia obu narodów w Czechach, jak najrychlejsze podjęcie zmiany regulaminu byłoby najskuteczniejszym środkiem sanacji obecnych anormalnych stosunków w parlamencie. Koło polskie starać się będzie, aby wypracowany przez komisję regulaminową projekt zmiany regulaminu, który już przed kilku miesiącami był na porządku dziennym, znów postawiony był na porządku dziennym izby i przyszedł pod obrady“.

Powyższy projekt odpowiedzi Koło polskie jednogłośnie uchwaliło.

P. Jabłoński przedstawił petycję słuchaczów kursu geodetycznego we Lwowie. Petycję tę poparł p. Głąbiński, poczem Koło uchwaliło poprzeć tę petycję i wnieść w tej sprawie memorjał do rządu.

P. Merunowicz powołując się na doniesienia, iż „Union-Baugesellschaft“ ma założyć we Lwowie filję, celem objęcia budowy gmachów publicznych, wnosi, aby Koło polskie postarało się o przyspieszenie budowy gmachów publicznych w Galicji i aby budowy te dostali przedsiębiorcy krajowi.

P. Głąbiński czyni wniosek, aby Koło domagało się u rządu, by budowę gmachów państwowych oddawał w pierwszej linji firmom krajowym.

P. Petelenz radzi sprawę tę pozostawić do załatwienia ministrowi drowi Piętakowi.

Minister dr. Piętak radził, aby przedsiębiorcy budowlani w kraju zorganizowali się w spółkę budowlaną, gdyż w ten sposób mogą osiągnąć lepsze rezultaty.

P. Opydo skarżył się na sposób rozdziału zapomóg w pow. wadowickim, oraz

na to, że powiatowi temu przyznano bardzo małe kwoty.

Na tem obrady odroczono do wieczora.

Wiedeń. (Tel. wł.) Uchwała Koła polskiego, odmawiająca żądaniu stronnictw niemieckich, wywołała wielką sensację. Uchwała ta ma swoje uzasadnienie w tem, że Koło polskie nie wierzyło i nie wierzy, aby przez inny, choćby najostrzejszy sposób stosowania istniejącego dziś regulaminu, można było uzdrowić parlament. Nadto Koło jest zdania, że interpretacja regulaminu należy do prezydjum izby, w którem reprezentowaną jest większość i mniejszość, a nie do izby. Jedynym sposobem, mogącym doprowadzić do sanacji stosunków parlamentarnych, jest zmiana regulaminu i Koło przez swą odmowę pragnie uzyskać to, aby zmiana regulaminu stanęła na pierwszym punkcie porządku dziennego obrad izby. Uchwała ta nie oznacza zajęcia przez Koło stanowiska w tym lub owym kierunku, lecz odpowiada dotychczasowemu jego stanowisku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na zaproszenie komisji parlamentarnej Koła polskiego przybędą dziś na wspólne narady członkowie ściślejszego komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich. Polacy przedstawią Niemcom stan swoich rokowań z Czechami. W powodzenie akcji pojednawczej nikt nie wierzy.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. fr. Presse* omawiając odpowiedź Koła polskiego na propozycje niemieckie powiada, że charakterystycznem dla usposobienia Koła jest to, że Polacy, ulubioną przez klub czeski myśl zmiany regulaminu izby, wysuwają na czoło, choć wiedzą, że Niemcy ze względów taktycznych na to zgodzić się nie mogą. Koło polskie twierdzi, że pragnie spokoju i pojednania, a odrzuca dążące do tego propozycje niemieckie, popiera zaś zapędy czeskie.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W izbie posłów odbywa się i dzisiaj dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków. Odczytano także interpelację Albrechta i tow. w sprawie udziału młodzieży szkolnej w ekscesach w Pradze; interpelację Malfattiego i tow. z protestem przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Roveredo; interpelanci bowiem żądają założenia tego uniwersytetu Tryjeście.

Godz. 4 popoł. (czas lw.) Odczytywanie wpływu trwa dalej.

Komunikat klubu ruskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub ruski wydał komunikat, w którym powiada, że sytuacja w Galicji stała się nie do zniesienia, tembardziej, że wskutek porozumienia się Polaków z rządem centralnym, niema nadziei poprawy stosunków. Klub ruski był już oddawna z powodu tych stosunków zdecydowany do prowadzenia obstrukcji, ale sam nie miał sił. Dnia 9 b. m. uchwalił klub ruski skorzystać z obstrukcji czeskiej i postanowił do niej się przyłączyć. Obstrukcja sama, w której zresztą p. Mikołaj Wasilko, ze względu na zmienione stosunki bukowińskie udziału brać nie może, nie kieruje się przeciw Niemcom. Dla wspólnego postępowania, uchwalono porozumieć się z innemi stronnictwami obstrukcyjnemi. Na jednem z najbliższych posiedzeń p. Romańczuk wyjaśni powody, które zmuszają Rusinów do obstrukcji.

Zgromadzenie obstrukcjonistów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się wspólna narada posłów czeskich, ruskich i słoweńskich. P. Pacak powiedział, że wprawdzie Koło polskie usiłowało wywrzeć nacisk na klub czeski, aby od obstrukcji odstąpił, jednak Czesi nie mogą obstrukcji zaniechać. Klub czeski mógłby chwilowo zaniechać obstrukcji, gdyby gabinet dra Koerbera ustąpił, a przyszedł nowy, gdyż dałby mu pewien czas do rozpatrzenia się w sytuacji i do zadośćuczynienia żądaniom czeskim. Gdyby po pewnym czasie nowy gabinet życzeń czeskich nie spełnił, Czesi podjęliby znów obstrukcję.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutsches Volksblatt* donosi, że posłowie: Malik, Stein i Eisenkolb mają wystąpić ze stronnictwa Schoenerera.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Aresztowanie Japończyków.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Według wiadomości rosyjskiej, ujęto 13 bm. ośmnastu japońskich zbiegów koło Portu Artura, gdzie wylądowali po bitwie stoczonej 10 marca.

Stanowisko Chin.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl Tagb* korespondent z Tokio donosi co następuje: Z urzędowego źródła zapewniają mnie, że Japonja nie podnosi żadnego protestu przeciw koncentrowaniu wojsk chińskich na granicy Mandżurji. Protest taki podniosła tylko Rosja. Japonja jest zdania, że Chińczycy dla obrony swej neutralności mają prawo gromadzić swe wojska. Sądzą, że wskutek tego wojna zostanie zlokalizowaną.

Petersburg. (Tel. wł.) W dziennikach rosyjskich przejawia się obawa z powodu stanowiska, jakie zajęły Chiny i znów pojawiła się pogłoska, iż Japonja zawarła z Chinami tajny traktat. 80.000 wojska chińskiego, po europejsku wyćwiczonego, znajduje się na granicy Mandżurji. Instruktorami są Japończycy. Rosja musi na granicy celem odparcia ewentualnego napadu pozostawić swe wojsko, w skutek czego rozdrabia swe siły, co wychodzi tylko na korzyść Japończyków. Nadto gotuje się wybuch powstania bokserów, znacznie większego niż było poprzednie. Dwór chiński wszystko przygotował do ucieczki w głąb kraju. aby w ten sposób udowodnić niejako, że nic niema wspólnego z powstaniem. Zważywszy, że z powodu wojny mocarstwa nie mogą interwenjować, cały ciężar powstania spadłby na Rosję. Powiadają, że w razie wybuchu powstania nastąpi interwencja Rosji.

Opuszczenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż w Tokio panuje pogłoska, że flota rosyjska opuściła Port Artura i popłynęła na północ, aby się połączyć z flotą władywostocką. Oczekują tam stoczenia wielkiej bitwy morskiej. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas nie ma.

Nelidow o wojnie.

Paryż. *Echo de Paris* ogłasza interview z rosyjskim ambasadorem Nelidowem. Ambasador zapewnił, że wojna musi mieć pomyślny dla Rosji rezultat, dzięki bowiem zwiększonemu wychodźtwu żołnierzy i urzędników do Azji wschodniej, połączy się ona z Rosją ściślejszymi węzłami. Wojna potrwa długo. Obecnie znajduje się może 200,000 do 250 tysięcy wojska rosyjskiego w Azji wschodniej, akcja zaś nie rozpocznie się, dopóki drugich 200.000 żołnierzy nie będzie na polu wojny. Przed upływem 4 miesięcy nie należy się spodziewać niczego rozstrzygającego.

Pogrzeb marynarzy rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.). W Czemulpo odbył się pogrzeb zabitych w bitwie marynarzy rosyjskich, przyczem wojsko chińskie wystąpiło w paradzie, ze sztandarami, okrytymi kirem, a nad grobem oddało salwy.

Paryż. *N. Jork Herald* donosi z Czifu o odjeździe 3 norweskich parowców z Portu Artura. Kapitanowie ich jednakże przed odjazdem musiell słowem honoru zobowiązać się, przed upływem 3 dni nie zawijać do żadnego portu i o obecnem położeniu Rosjan nie dawać żadnych wyjaśnień.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Posiedzenie „Ogniwa".

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie „Ogniwa". Obradowano nad wnioskami komisyj, z których najważniejsze były wnioski w sprawie budzenia ruchu umysłowego na prowincji i organizacji samopomocy narodowej. O godzinie 1 popołudniu udali się uczestnicy zjazdu na wycieczkę do Wieliczki.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów prowadzi dziś dalej dyskusję nad prowizorjum budżetowem.

Demonstracje studentów w Kijowie.

Petersburg. „Rosyjska ag. tel." donosi z Kijowa: Chociaż większa część studentów tutejszego uniwersytetu jest spokojnie i lojalnie usposobiona, jednakże u grupy 150 studentów znaleziono rewolucyjne pisma ulotne. Studenci ci urządzili demonstracje i śpiewali rewolucyjne pieśni. Wobec tego zmuszony był senat zawezwać policję. Od 60 studentów, w połowie żydów, odebrano proklamacje i legitymacje akademickie.

Z Grecji.

Ateny. Parlamentarne położenie jest krytyczne Ponieważ większość jest słaba, przewidują dzienniki rozwiązanie izby posłów,

Podróż cesarza Wilhelma.

Vigo. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj na pokładzie okrętu „Fryderyk Karol" wizytę króla Alfonsa, poczem rewizytował go na pokładzie „Girolda". Wieczór odbyło się przyjęcie na parowcu „König Albert".

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.). W najbliższych dniach odejdą stąd do Afryki nowe posiłki. Gubernator Leutwein zażądał ich w liczbie 800 jeźdźców i 2 bateryj konnych. Cesarz zarządził wysłanie do Afryki 1000 ludzi i 1200 koni.

Demonstracja przeciw Kubelikowi.

Linc. (Tel. wł.). Podczas wczorajszych demonstracyj z powodu koncertu Kubelika, raniono kamieniami radcę namiestnictwa br. Eifelburga i pewną baronowę niemiecką. — W jednym z hotelów odbywał się równocześnie obiad proszony, na którym był także namiestnik hr. Bylandt-Rheidt. Niemcy myśląc, że jest to obiad na cześć Kubelika, powybijali w hotelu wszystkie szyby.

Madryt. Przezydent ministrów Maura zapewnił w senacie, że w portach hiszpańskich ściśle są przestrzegane przepisy neutralności wobec rosyjskich i japońskich okrętów.

Ateny. Pewien izraelita w miejscowości Kolo, zamordował Greka. Wskutek tego przed domem mordercy zebrał się wielki tłum ludności; dom obrzucono kamieniami. Sklepy żydowskie w mieście pozamykane. Na przedmieściu żydowskiem patroluje wojsko.

Paryż. W kołach socjalistycznych twierdzą, że minister marynarki Pelletan grozi ustąpieniem, gdyby komisja budżetowa uchwaliła zwołać ankietę znawców w sprawie stanu marynarki francuskiej.

KRONIKA.

Lwów 16 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +4° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowani: na probostwo w Trzebosi ks. Józef Szpila, katecheta w Sokołowie; na probostwo w Libuszy ks. Jan Wałęcki, ekspozyt w Nisku.

Prezentę na probostwo w Jaśliskach otrzymał ks. Jan Moszkowicz, koop. w Lubeni.

Zamianowani: ks. Ignacy Pyzik, ekspozyt w Schodnicy, ekspozytem w Nisku; ks. Jan Jakubowski, administrator w Trzebosi ekspozytem w Schodnicy; ks. Leopold Augustyn, koop. w Zaczerniu katechetą 5 kl. szkoły w Sokołowie.

Przeniesieni: ks. Stanisław Fróg, administrator w Libuszy do Lutczy; ks. Paweł Szarek, koop. w Lutczy do Zaczernia.

Konkurs na probostwo w Krasiczynie rozpisano ponownie z terminem do 31 bm.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Budowa hali dla sprzedaży ryb; przyznanie kredytu na zabawy dla

dzieci; wyposażenie 4 szkół wydziałowych; wniesienie rekursu w sprawie opłat od gruntów, nabytych na cele regulacyjne; sprawa Tow. kraj. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa; wewnętrzne urządzenie gmachu szkoły im. króla Jana Sobieskiego; rekursy w sprawie targowej; stowarzyszenie „Skała“ o subwencję, straż ogniowa w Brzuchowicach o subwencję; przyznanie zasiłku uczestnikom powstania z r. 1863/4; rekonstrukcja wychodków publicznych; sprawa zbadania stosunków finans. urzędników miejsk.; sprawa rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania; sprawa uproszczenia manipulacji i referowanie spraw; Towarzystwo weteranów wojsk. o subwencję; utworzenie fund. stypend. dla 4 robotników itd.

Z Sodalicji Marjańskiej. Nabożeństwo żałobne za zmarłego w lipcu r. z. Ojca św. Leona XIII, odbędzie się staraniem Sodalicji Marjańskich lwowskich, w kościele OO. Jezuitów, dnia 18 marca rb. o godzinie 8½ rano, na które zapraszają Sodalisi wiernych, oraz delegacje stowarzyszeń.

Dnia 19 marca rb. odsłoniętym zostanie w Rzymie z wielką uroczystością pierwszy pomnik wielkiego papieża robotników, na który złożyli się robotnicy włoscy.

Sodalicje nie mogły w miesiącach letnich z. r. urządzić nabożeństwa wspólnego, pragną przeto, z okazji uroczystości rzymskiej, przez modlitwę, złożyć dowód wiernej i żywej pamięci dla twórcy encykliki *Rerum novarum*.

Podczas mszy św. żałobne śpiewy wykona „Chór akademicki“.

= **Rekolekcje dla panów.** Wczoraj w numerze popołudniowym. w notatce o rozpoczęciu rekolekcyj ks. Piątkiewicza w kościele OO. Jezuitów, zaszła omyłka drukarska. Mianowicie rozpoczynają się one codziennie o godzinie siódmej, a nie o 8.

Nabożeństwa. W piątek 18 marca o godzinie 5 popołudniu w kaplicy SS. Felicjanek, otwartej dla publiczności na Żółkiewskiem odbędą się „Gorżkie żale“ z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po których nastąpi litanja do Najsł. Serca P. Jezusa, suplikacje i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W kościele św. Marcina na Żółkiewskiem o godzinie 5 popołudniu będzie „Droga krzyżowa“.

W kościele oo. Karmelitów o godzinie 9 rano msza św. i kazanie, poczem „Gorżkie żale“.

W kościele oo. Dominikanów o godzinie trzy kwadranse na 3 kompleta, po której nastąpią „Gorżkie żale“ z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji i kazanie o godzinie 5. Na zakończenie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Ile mięsa zjedzono we Lwowie w r. 1903. W rzeźni miejskiej zabito: 620 buhajów, 13069 wołów, 4451 krów, 20590 jałown., 42180 cieląt, 1411 baran., i 41.668 świń razem 123.989 sztuk zwierząt. Oprócz tego dowieziono wozami do Lwowa 1,047.831 kilogramów mięsa z prowincji.

Z powyższej ilości skonfiskowano 21.027 klg. mięsa różnej kategorji, jako zdrowiu ludzkiemu szkodliwego.

Do cyfr powyższych należy dodać jeszcze mięso jakie przychodzi kolejami do Lwowa, jakoteż drób, dziczyznę i ryby.

= **Tow. szkoły ludowej prosi o papier!** Wobec korzystnej umowy, zawartej z jedną z fabryk papieru, Tow. szkoły ludowej przypomina się serdecznie wszystkim, którzy dotąd popierali jego akcję w zbieraniu odpadków papieru; wystarczy kartą korespondencyjną lub telefonem pod adresem: „Galicyjska Kasa zaliczkowa, ulica Teatralna l. 11“ donieść, gdzie i o której godzinie popołudniowej należy się zgłosić, a wóz, wysyłany przez Towarzystwo szkoły ludowej, każdej środy i soboty popołudniu, przyjedzie pod wskazanym adresem i papier zabierze.

= **Tyfus plamisty.** W domu pod l. 15 przy ulicy Jagiellońskiej stwierdzono dziś tyfus plamisty. Doniesiono też fizykatowi miejskiemu o wypadku tyfusu plamistego w domu pod l. 12 przy ulicy Hausnera. Lekarz dr. Kielanowski jest ustawicznie w pogotowiu i czyni wszystko, by chorobę tę umiejscowić.

Kradzież. Onegdaj w nocy z zamkniętego strychu przy ul. Panieńskiej l. 35 skradziono p. M. Friedrichowej tłumok mokrej bielizny.

Kradzieże w gmachu sądowym przy pl. Trybunalskim są na porządku dziennym. Niema prawie dnia, w którymby nie było słychać o nowych kradzieżach. Przed kilku dniami skradziono radcy wyższego sądu krajowego p. Kruszelnickiemu kwotę 60 koron, a znaczniejsze kwoty innym urzędnikom. Istotnie złodziej ma doskonały teren działania. Przejścia od strony pl. trybunalskiego, muzeum nowego, ul. Hetmańskiej i pl. św. Ducha są nadzwyczaj dogodne dla złodzieja, umożliwiając mu ucieczkę. Najlepszem jednak jest przejście przez kościół OO. Jezuitów, sąsiadujący z gmachem sądowym. Niektórzy pod pozorem, że idą do kościoła (tędy bowiem jest przechód) rozpatrują się po całym gmachu i w stosownej chwili polują, poczem, jeśli ktoś chce ująć złodzieja, ten pędem ucieka do podziemnego przedsionka, a stąd do kościoła przez zakrystję lub kaplicę Matki Boskiej Bolesnej, gdzie ginie w tłumie modlących się.

Kradzież w gimnazjum Franc. Józefa. Ubiegłej nocy dostał się nieznany na razie sprawca do kancelarji gimnazjum im. Franciszka Józefa I. Skradł on dwie puszki blaszane na cele dobroczynne i czerwoną aksamitną torebkę, w której znajdowało się około 6 koron. Nie zadowolił się łupem powyższym, gdyż dobrał się nawet do kasy wertheimowskiej, w której znajdowało się przeszło 670 koron. Mimo kilkugodzinnej pracy nie zdołał kasy otworzyć. Sprawcą, jak sądzić można po śladach, jest prawdopodobnie ślusarz.

Parcelacja Zboisk. Dowiadujemy się, że ks. Hieromin Lubomirski spadkobierca po śp. Ks. Ponińskim, zamierza rozparcelować cały obszar dworski w Zboiskach, tuż pod Lwowem. Wartoby pomyśleć, aby znowu spory kawał ziemi nie wpadł w ręce niepolskie.

Konferencje rekolekcyjne w Wiedniu. W kościele polskim w Wiedniu ks. arcybiskup Teodorowicz miewać będzie konferencje rekolekcyjne dla publiczności tamtejszej polskiej od dnia 22 do 25 włącznie o godzinie 6 wieczorem.

Dzieci szkolne a tramwaj. Tramwaje uliczne w mieście Wiktorja w Australji obowiązane są przewozić dzieci szkolne do szkoły i ze szkoły bezpłatnie.

Prorok w kłopotach. Prorok amerykański Dovie, nie znalazłszy dla swej agitacji gruntu w swej ojczyźnie, udał się do Melbourne w Australji. I tu jednak spotkał się z wcale niegościnnem przyjęciem. Przyjazd jego, powitała ludność miejscowa kocią muzyką, na zwołanem zaś przez niego zgromadzeniu, nie pozwolono mu przyjść do słowa i wygwizdano go a w końcu zajął tłum wobec proroka tak groźne stanowisko, że 100 policjantów zaledwie ochronić go było w stanie Na dobitek, żaden hotel nie chciał go przyjąć na nocleg, tak, że niefortunny prorok co rychlej uciekać musiał z niegościnnego miasta.

Dwie szkoły telefonowania bez drutu. pierwsze w świecie, otworzone zostały w Paryżu. Uczniami tych szkół, są najlepsi i najzdolniejsi urzędnicy telegraficzni.

Wielbłąd jako zwierzę pociągowe w Afryce. Pierwszy w świecie wóz zaprzągnięty wielbłądami, wyprawiony został 18 lutego br.

---

(5)

Pod krzyżem.

Zwierzchnik mój był to pensjonowany podoficer, który dzięki protekcji tylko uzyskał to miejsce, a którego uzdolnienie fachowe równało się zeru, czem jednak poczciwy człeczyna zbytnio się nie martwił. Pobierał regularnie niezłą pensyjkę, robotę zaś za niego odrabiali więźniowie, on sam zresztą pilnie siedział w biurze, udając, że coś robi: temperował ołówki, linjował papier lub zaklejał i adresował listy. Gniewało go to jednak, że tak prędko odrabiam wszystkie „kawałki,“ że z łatwością piszę i rachuję, podczas gdy on pocił się nad każdym napisanym wierszem. Dlatego zaczął mnie nienawidzieć, chociaż tak nic nieznaczącą byłem figurą i dokuczał mi o ile tylko mógł. Kazał mi posługiwać sobie jak lokajowi: — musiałem kancelarję zamiatać, kanarki starego osła karmić i klatki im czyścić, a jeśli nie posłuchałem na pierwsze skinienie, złośliwy stary sypał mi kary jak z rękawa. Raz kazał mi oczyścić sobie buty z błota, przyniesionego z podwórza; przyniosłem szczotki i ukląkłszy przed starym, który nogę oparł na mojem kolanie, wziąłem się do dzieła. Ze złośliwem zadowoleniem patrzył się na mnie, z małych jego oczek wyzierała cała podłość jego niskiej duszy. W tej chwili zupełnie niespodziewanie wszedł dyrektor. Mój dręczyciel zląkł się i z pośpiechem kazał mi zaprzestać roboty. Dyrektor nie rzekł wprawdzie nic, ale widać było, że był niekontent.

— Wynieś pan stąd te szczotki — rzekł do mnie łagodnie, — kancelarja nie jest miejscem odpowiedniem do robienia toalety.

Stary pozieleniał ze złości... ale odtąd zachowywał się względem mnie przyzwoiciej, widocznie dostał od dyrektora napomnienie w cztery oczy. Mimo to, praca moja z tym zwierzchnikiem, jako dodatkiem, była zaledwie znośną. W pierwszych tygodniach mojej kary byłem jeszcze zanadto oszołomiony, aby zmierzyć cały ogrom mojej nędzy, zaledwie głucho odzywało się we mnie to, co teraz z każdą godziną bardziej namacalną przyjmowało postać i tysiącem bolów wżerało się w moją duszę: tęsknota za moją dotychczasową działalnością. Tęskniłem za moją pracą zawodową, byłem jak to drzewo w pełni sił, które długo jeszcze mogło kwitnąć i rodzić owoce, a które jedno uderzenie pioruna pozbawiło soków i życia, a ta tęsknota wzbierała we mnie tak silnie, że nieraz w czasie roboty chwytałem się za głowę pytań pełen rękami, aby nie pękła z nadmiaru pytań, które na zawsze pozostać miały bez odpowiedzi. Co tam robią teraz na mojej klinice? Kto mnie zastępuje? Co się tam codzień dzieje? Czy odczuwają brak mojej osoby? — Myśli moje krążyły bezustannie koło moich kolegów, moich studentów, moich chorych, obejmowały cały stan lekarski, którego wybitnym byłem członkiem. Jeśli czasami pozwolono któremu z przyjaciół, asystentów lub uczniów odwiedzić mnie, a wizyty te nie trwały nigdy dłużej, niż kwandrans, zarzucałem go pytaniami; musiał mi o wszystkiem opowiadać, a ja słuchałbym słów jego bez końca, zapominałem na chwilę gdzie się znajduję i żyłem znowu dawnem mojem, teraz na zawsze straconem życiem. Ale kiedy mnie przyjaciele z żalem, widziałem to, opuszczali, czułem się podwójnie nieszczęśliwym. Raz, pamiętam, sprawiłem bez celu wielką przykrość zacnemu człowiekowi, rzuciłem się memu asystentowi na szyję, wołając: „Zabierz mnie stąd mój przyjacielu, błagam nie zostawiaj mnie tu!“

Obecny przy odwiedzinach dozorca, który w czasie naszej rozmowy stał trochę na uboczu, odwrócił się szybko na te słowa i przystąpił do nas. To wróciło mi przytomność. Prosiłem przyjaciela o przebaczenie i obiecałem, że to się więcej nie powtórzy. Poczciwy chłopak starał się dodać mi odwagi: „My wszyscy pamiętamy o tobie mój stary, mówił szeptem, wspólnym naszym staraniom musi się udać wyjednanie skrócenia twojej kary“.

Potrząsnąłem z powątpiewaniem głową, a jednak chwyciłem się tej słabej nadziei, jak ostatniej deski ratunku. Tylu ludziom pomagałem w swojem życiu, tyle wpływowych, wysoko postawionych osób zawdzięczało mi zdrowie i życie, może przypomną sobie, że byliby zmarnieli, gdyby nie moja wiedza i sztuka, może pomogą mi w mojej biedzie. Ale ci wielcy panowie, słabą mają pamięć; zapomnieli o moich usługach i nie pomogli mi. Dziś wiem już jak stoję i dawno już straciłem nadzieję, oddawna już nie narzucam się nikomu mojemi żalami i prośbami. Ale wtenczas liczyłem jeszcze na ludzką wdzięczność i pomoc, miałem nadzieję, a ta nadzieja zrobiła mnie podłym i tchórzem, czołgałem się przed głupotą ludzką i biłem pokłony przed ludzką pychą, aby sobie tylko nie zaszkodzić, drżałem przed każdem napomnieniem przed możliwością kary, tak długo, jak długo iskierka nadziei tlała w mojej piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Kairu przez pustynię do oazy Kargha. Wóz ten, ciągnięty przez dwa wielbłądy, naładowany jest towarami wagi dwu tonn. Ciekawą jest lista tych towarów. Są między niemi płótno i sukno, muślin, flanela, bielizna, tytoń, zapałki, lusterska, chinina, herbata, kawa, cukier, pieprz, świece itd. Wóz, zbudowany w Kairze, jest dwukołowym. Koła mierzą 5 stóp w średnicy, obręcze zaś ich są 5 cali szerokie.

Matkobójca. Straszna ohydna zbrodnia spełnioną została przed paru dniami w pow. horodeckim we wsi Kluszewie w gub. witebskiej. W wyżej wymienionej wiosce przemieszkiwali, starzy, zamożni włościanie Smogorzewscy, mający córkę już wyposażoną we wsi sąsiedniej, oraz syna zwanego „hulaką“. Syn ten był rzadkim gościem w domu rodziców, przeważnie przebywał w miasteczku, gdzie grosz zarobiony lub wyłudzony od rodziców obracał na hulanki. Przed kilku dniami, o godzinie 1 w nocy, silne kołatanie do drzwi zbudziło śpiących staruszków. Nim Smogorzewski zwlókł się z łóżka, aby zapytać, czego chcą od nich, już drzwi zostały wysadzone z zawiasów i do izby wkroczyło, aż 4 ludzi z twarzami starannie ukrytemi. — Gdzie twoje pieniądze, zawołał jeden z napastników, dawaj je co prędzej. Przerażony starzec począł przysięgać się i zaklinać, iż nie ma ich wcale. Wtedy złoczyńcy rzucili się nań, skrępowali mu ręce i nogi i poczęli pastwić się nad swoją ofiarą, kłując ją szydłem szewskiem, aby zmusić do wyznania, gdzie ukrywa pieniądze. Lecz i to nie skutkowało. Rozwścieczeni oprawcy, zbroczonego krwią starca wrzucili do piwnicy, a sami zwrócili się do niemej z przerażenia kobiety. Ale i tu nic wskórać nie zdołali. Wtedy skrępowawszy również staruszkę zamknęli ją wraz z mężem w piwnicy, a sami poczęli swobodnie nie ukrywając już swych twarzy, plądrować po wszystkich kątach. Wszystko jednak napróżno; pieniędzy nie znaleziono wcale. Doprowadzeni do ostatecznej złości, wyciągnęli podówczas z piwnicy swe ofiary i poczęli im grozić śmiercią. Raptem w jednym z napastników staruszka poznaje własnego syna. — Piotr! woła z przerażeniem i zgrozą. Złoczyńca widząc się zdemaskowanym, chwyta leżącą w kącie chaty siekierę. Parę silnych uderzeń i staruszka padła martwa u stóp syna-mordercy.

Złoczyńcy dopiero nad ranem opuścil mieszkanie Smogorzewskich, przetrząsnąwszy wszystkie kąty i kąciki.

Z tajników opery paryskiej. Ludzie niewtajemniczeni nie mają pojęcia, jak olbrzymią instytucyą jest każdy wielki teatr nowoczesny. Studjum, które ogłosił niedawno Jerzy Dubor, pozwala nam przyjrzeć się zbliska ustrojowi i poniekąd historji Opery paryskiej. A rzecz to istotnie bardzo ciekawa.

Opera paryska od roku 1757 jest stale wspomagana przez radę miasta. Zapomoga ta, która wynosiła początkowo 70.000 fr., już w r. 1791 wzrosła do 350.000 fr., obecnie zaś stanowi sumę 750.000 fr. Mimo tej ogromnej subwencji, teatr niejednokrotnie był już w długach, a teraźniejszy dyrektor, Gaichard, powołany został właśnie do ratowania zagrożonej pod względem finansowym Opery; zdziałał on bardzo wiele, ale hipoteka teatru dotychczas nie jest jeszcze czysta. Trudno się jednak temu dziwić, gdy się zważy, że sam personal artystyczny Opery składa się z 425 osób, w liczbie tej 68 śpiewaków, 106 artystów orkiestry, 100 chórzystów, 140 tancerzy i tancerek, 3 dyrektorów orkiestry, 8 dyrektorów chóru, a do tego doliczyć trzeba jeszcze setki statystów i niezmiernie liczne biura teatru, zawalone pracą. Krótko mówiąc, kasjer Opery wypłaca co miesiąc pensję 1290 osobom!... A ileż pochłaniają dekoracje, światło i kostjumy! Jakież bajeczne wprost honorarja otrzymują sławni śpiewacy za gościnne występy! Wystawienie jednej opery kosztuje nieraz setki tysięcy franków; na wznowienie np. „Hugenotów“ wydała dyrekcja blisko 200.000 fr., „Żydówki“ — 170.000 fr. itd.

Zrozumiałe jest, że na takie wydatki ani subsydja miejskie, ani dochody z przedstawień, wynoszące dziennie najwyżej 20.000 fr., nie mogą wystarczyć — i trzeba być zaiste genjalnym finansistą i zarazem znawcą sztuki, by zaspokoić wszystkie potrzeby tego olbrzymiego teatru, którego cechą charakterystyczną jest i to jeszcze, że utrzymuje on własną swą „klakę“, konieczną — jak twierdzą aktorzy francuscy — „dla rozgrzewania publiczności“.

Miljonowy zapis. W San Francisco zmarł w ostatnich dniach handlarz drzewa, nazwiskiem Karol Doe i w pozostawionym testamencie zapisał przeszło dwa miljony koron uniwersytetowi kalifornijskiemu. Z sumy tej — w myśl postanowień testatora — ma być przy wspomnianym uniwersytecie założona bibljoteka publiczna.

Dowcipnie sobie poradził. Fakt następujący zdarzył się w Warszawie: Przychodzi do dra X. ubogi człowiek, którego żona jest na rozwiązaniu; błaga go, aby poszedł z pomocą; doktor się targuje, żąda 10 rubli najmniej, gdy ubogi człowiek liczył tylko na trzy ruble. Ostatecznie jednak — widząc się bezradnym — obiecał doktorowi dziesięć rubli. — Doktor zgodził się i poszedł do chorej, a gdy sprawa została szczęśliwie załatwiona, mąż pacjentki wręczył lekarzowi rubli dziesięć, które ten skwapliwie włożył do kieszeni.

Mieszkanie składało się z pokoju i kuchni, gdzie doktor złożył swe futro. Opuszczając chorą, lekarz chce włożyć futro, ale z przerażeniem znaleźć go nie może. — Niema futra! Co to znaczy? Wówczas mąż chorej rzecz wyjaśnia: doktor chciał 10 rubli, a ja ich nie miałem; więc zaniosłem futro do lombardu, na co mi udzielono rubli 10, jeżeli jednak doktor sobie życzy futra, to proszę o 11 (rubel procentu), a ja w tej chwili przyniosę. Cóż miał robić doktor? Dał jedenaście rubli, chwilę poczekał, futro otrzymał z powrotem — i obliczył, że na swojej spekulacji jeszcze rubla stracił. Ubogi człowiek zapłacił doktorowi trzy ruble, jak to był zamierzył z góry.

Od tego czasu doktor postanowił... pilnować futra.

Rugi pruskie. Berlin. (Tel.) Wydalono z państwa niemieckiego większą liczbę rosyjskich poddanych, przeważnie studentów, którzy byli czynni, jako zwołujący, kierujący lub mowcy na zgromadzeniu dnia 5 bm. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucję, protestującą przeciw postępowaniu rządu przy wydalaniu obcych poddanych i przeciw mowie kanclerza Buelowa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcje węg. Zakł. kred. 758·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 525·50, Akcje Laenderbanku 424·50 Akcje Bankvereinu 509·50, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 637·—, Akcje kolei połudn. 81·75 Kolei Elbethal 404·—. Acje kolei Północnej 5460, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 407·50, Akcje Rima Muranji 478·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tureckie tytoniowe 323·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1130, Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 99·75, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·55, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 189· 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 126·—, Marki 117·55 Ruble 254·—.

— **Budapeszt** 16 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·23 do 8·24; na październik od —·— do —·—; żyto na kwiecień od 6·55 do 6·56; na październik 6·62 do 6·63, owies na kwiecień od 5·48 do 5·49, na październik 5·64 do 5·65; kukurydza na maj 5·26 do 5·27, na lipiec od 5·37 do 5·38; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 marca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·75 do 9·—, pszenica nowa od —·— do —·—, żyto gotowe od 6·60 do 6·80, żyto na termina od —·— do —·—, owies obroczny gotowy od 5·70 do 6·—, owies obroczny na termina od —·— do —·—, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany od 5·50 do 6·25, rzepak od 9·25 do 9·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 7·—, groch do gotowania od 7·— do 11·—, wyka od 5·50 do 5·75, bobik od 5·75 do 6·—, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do 0·, kukurydza stara od 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo nowy od 150·— do 170·—, koniczyna czerwona od 62·— do 75·—, koniczyna biała od 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 20·— 20·15, ekskontyngentow. od 15·— do 15·25.

Usposobienie słabsze, ceny nieco obniżyły się.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.